
ANNA MILEWSKA-MŁYNIK

**KOLEKCJA SYBIRACKA
MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI W WARSZAWIE**

Losy Polaków wywiezionych w latach 40. i 50. XX wieku w głąb ZSRR znalazły dziś godne miejsce w naszej historiografii. Przybliżają je dziesiątki opublikowanych wspomnień i naukowych opracowań, uwierzytelniają dane faktograficzne gromadzone przez Związek Sybiraków, Ośrodek „Karta”, muzea i archiwa. Wielość i różnorodność zachowanych źródeł pozwala żywić nadzieję, że pamięć o gehennie Polaków represjonowanych na Wschodzie nie wyblaknie z upływem lat. Jednak, by wszystkie te dowody potrafiły również w przyszłości kształtować społeczną wrażliwość na ich doświadczenia, istnieje coraz większa potrzeba wzbogacania posiadanej wiedzy o osobistą refleksję, z jakimi próbami musieli się mierzyć. Już dziś młodemu pokoleniu Polaków niezwykle trudno zrozumieć realia czasów stalinowskich, ponieważ nigdy nie było ono narażone na utratę własnej tożsamości, ojczyzny, nie musiało walczyć o przetrwanie na obcej ziemi. A Sybiraków, którzy mogą dać świadectwo prawdzie, wciąż ubywa. Stąd obawa, że ich doznania przestaną być postrzegane w kontekście dramatu jednostek, lecz zostaną skategoryzowane jako zespół faktów historycznych i liczb ukazujących skalę prześladowań. By tak się nie stało, trzeba sięgać po konkretne przykłady, które wprowadzą młodsze pokolenia w odległy świat łagrów i zsyłek.

A jest to możliwe, gdyż ludzie, którzy odeszli, pozostawili nam ważne informacje o swoich losach. Są one zakodowane w sybirackich pamiętkach. Jeśli potrafi się je właściwie odczytać, można pełniej zrozumieć doświadczenia Polaków represjonowanych na Wschodzie. Oczywiście, zadanie nie należy do łatwych. Oglądając kopciłkę z puszki po konserwie czy blaszaną tarkę z otworkami przekłutymi gwoździem, niewiele osób zdaje sobie sprawę z ich przeznaczenia. Trudno bowiem uwierzyć, że tak prymitywnych przedmiotów używano w zesłańczym gospodarstwie. Ale materialne świadectwa są niepodważalnym faktem, co u wrażliwszych jednostek wywołuje głębszą zadumę nad realiami życia w takich warunkach.

Czasem odczytanie znaczenia pamiątki bywa bardziej skomplikowane. Patrząc na pięknie haftowaną serwetkę, wykonaną przez łągierniczkę na Kołymie, można wyrobić sobie fałszywy pogląd, że w obozie były znośne warunki, skoro autorka znajdowała czas na twórczość rękodzielniczą. Kiedy jednak sięgniemy po jej spisana relację, dowiemy się, że w baraku przez całą noc paliła się żarówka, przez co nie mogła spać. I właśnie dlatego spędzała długie godziny na wyszywaniu serwetek. Podobnych przykładów są dziesiątki, jeśli nie setki. Stąd wniosek, że pisane wspomnienia i materialne dowody zesłań powinno się rozpatrywać łącznie.

Możliwości takie stwarza Muzeum Niepodległości w Warszawie. Posiada ono bowiem bogate zbiory sybirianów, na które składają się zarówno publikacje, jak i pamiątki z zesłań. Biblioteka naukowa zgromadziła około 500 tytułów książek tematycznie związanych z losami Polaków na Wschodzie w czasach stalinowskich. Są to historyczne opracowania, zbiory dokumentów oraz relacje osób więzionych, deportowanych i osadzonych w obozach. W zasobach bibliotecznych znajdują się też pojedyncze numery czasopism „Sybiracy”, „Sybirak” (z województwa mazowieckiego) i „Zesłaniec” oraz wydawnictw mieszczących na swoich łamach wspomnienia represjonowanych („Kresowe Stanice”, „Wołyń bliżej”, „Wołyń i Polesie”).

Kolekcja pamiątek liczy już ponad 3000 obiektów i obejmuje materialne świadectwa losów deportowanych i łągierników, a także dokumentację współczesnych działań różnych organizacji kombatanckich. Jej zasoby opisywałam w ubiegłych latach na łamach „Zesłańca” w numerze 2004:19 (*Kolekcja sybirackich pamiątek w Muzeum Niepodległości*) oraz 2007:30 (*Kazachstańskie pamiątki w zbiorach Muzeum Niepodległości*). Pełny wykaz nabytków pochodzących z lat 1994-2001 wraz z ich krótkimi charakterystykami znajduje się w I tomie katalogów zbiorów Muzeum Niepodległości (*Kolekcja Sybiracka*. Warszawa 2002). Zawiera on 1224 pozycje, zgrupowane w działach: przedmioty wykonane lub nabyte przez represjonowanych, archiwalia, fotografie, prace współczesnych artystów o tematyce sybirackiej oraz świadectwa związane z upamiętnianiem wschodnich losów Polaków. Do najliczniejszych skatalogowanych zespołów należą pamiątki z Komi ASSR (Workuta, Inta), Krasnojarskiego Kraju (Norylsk, Murta Wielka), Kołymy (Magadan, Orotukan, Jagodnaja, Kadykczan), obwodu irkuckiego (trasa tajszecka), Kazachstanu (Karaganda, Dolinka, Czurbaj-Nura, Dżezkazgan, Urdżar, Ajaguz, okolice Kokczetawu, Pawłodaru, Pietropawłowska, Presnowki) oraz z Ałtajskiego Kraju (Barnauł). Wszystkie obiekty pochodzące z europejskiej części ZSRR, z północnej i centralnej Syberii, a także z obwodu karagandyjskiego wiążą się z losami łągierników, osadzonymi w obozach po 1944 roku. Dokumentują one realia ich obozowego życia oraz pobyt na osiedleniu po zakończeniu zasądzonej kary. Dodam jeszcze, że aktualnie prowadzone są prace nad drugą częścią katalogu, w którym omówione będą pamiątki pozyskane w późniejszym okresie.

Obecnie najbardziej liczną grupą sybirackich zbiorów są archiwalia. Składają się na nie zaświadczenia urzędowe (przeważnie radzieckie) wystawione osobom zesłanym lub zwalnianym z obozów, dokumenty związane z działalnością ambasady RP w Kujbyszewie, polskich organizacji w ZSRR, (przede wszystkim Związku Patriotów Polskich i szkół) oraz z repatriacją i wychodźstwem. W tej grupie muzealiów mieści się także prywatna korespondencja represjonowanych, utwory literackie (głównie poezja o charakterze religijno-patriotycznym), pamiętniki, laurki, ręcznie wykonane kartki świąteczne oraz dokumentacja rysunkowa otoczenia zesłańców. Wśród archiwaliów szczególną wartość poznawczą mają listy, gdyż dzięki zawartym w nich treściom możemy wyrobić sobie pogląd, jak wyglądało życie osób wywiezionych na Wschód i z jakimi problemami musiały się one zmierzyć w określonym czasie i miejscu.

W ostatnich latach włączyliśmy do zbiorów m.in. obszerną korespondencję spokrewnionych ze sobą Januszewskich i Łossowskich prowadzoną z rodziną zamieszkałą w Czortkowie. Pierwszy list został napisany 22 maja 1940 roku w Sosnowce (rej. kosiński, obw. mołotowski, Altajski Kraj), zaś z jego treści można wnioskować, że zesłańcy przebywali w posiołku już od pewnego czasu. Oznacza to, że rodzinę wywieziono podczas pierwszej wielkiej deportacji ludności polskiej. Ostatnia wiadomość, wysłana z sieła Wisokoje (rej. krasnoarmiejski, obw. saratowski), pochodzi z 2 listopada 1944 roku. Na podstawie dat i adresów można więc określić udokumentowany czas i kolejne miejsca pobytu rodziny. Z treści listów dowiadujemy się, w jakich warunkach mieszkali zesłańcy, jakie były ich najważniejsze potrzeby, czym zajmowali się, jak układały się ich wzajemne stosunki, kto wówczas zmarł, a kto chorował. Realizm opisów pozwala nam znacznie dokładniej wczuć się w położenie zesłańców, niż zsyntetyzowane informacje podawane w opracowywanych po latach wspomnieniach. Dla przykładu przytoczę treść listu siostr Januszewskich do stryjecznego brata Rysia, pisanego w Sosnowce 18 listopada 1940 roku (z zachowaniem oryginalnej ortografii i interpunkcji). Jego autorka Lusia tak przedstawiała ówczesne realia życia rodziny:

Dawno chciałyśmy napisać do ciebie brak papieru i czasu nie pozwala nam nato. Nie myśl sobie że my tu hałasujemy bawimy się jak w domu. Tu życie inne tato i mama całymi dniami przy pracy w lesie nieraz nawet daleko od nas pracują 10-12 km. My również pracujemy bo nosimy z daleka wody dwoma wiadrami drzewo do palenia dźwigamy z lasu pomagamy prac, gotujemy w piecu palimy, stojmy w ogonkach po chleb czasem kasze a mnie raz w ogonku zgnetli kości że ledwie żywą przyprowadzili do domu i byłabym umarła gdyby pani Nybronowa nie wyzwała felczerki która jakimiś lekarstwami uratowała mnie. Tato i mama i Jadzia byli wówczas od 20 km stąd na sianokosach. Jadzia również kosiła taką dużą kosą i za trzy tygodni zarobiła 54 rubli. Chodziła do innych robut i zarobiła też kilkanaście rubli. Tak Rysiuniu tu niema bułeczki z masłem czy słodki kawusi tu napiliśmy się dobrej serwatki a niema jemy tylko zupkę kartoflaną czyściutką rano i wieczór a najlepszym naszym przysmakiem czarny chleb

przypiekany na kuchni. Oj Rysiu opowiemy ci kiedyś o wszystkim bo teraz trzeba bardzo wielu papieru aby opisać naszą straszną niedolę. Rośniemy w tych lasach jak dziki świata nie widzimy. Teraz Jadzia i Rela chodzą do szkoły na rozkaz władz i zaczynają się uczyć po rosyjsku. Jadzia od 4 klasy a Rela od 3 klasy. Chodzą choć chłodna i głodna dziurawych bucikach i sukienka i w ręce ściśnięty kawałek przypalonego suchara chodzić muszą bo inaczej progul i rodzicy płacą kary 20 rubli jak wracają ze szkoły 1 czy 2 godzinie nie zostają na stole rosółki z kury ale o tym sucharku muszą czekać na zupełną kartoflową do wieczora. Tak Rysiu bądź grzeczny, ucz się i módl się po raz dziękuj Bogu że jesteś szczęśliwszy od nas i abyś nie zaznał taki nędzy i rozpacz jak my naszym dziecięcym wiekiem i aby każdy dziecku takich nieszczęść nieprzeszło. [...] Drugi razem napiszemy ci jeszcze więcej o naszym życiu jak się uczymy czy na „płoch” czy na „choroszo” lub odliczno. W koncy końców rozumiesz Rysiu to bez obrazu jest że nafta kaganku kończy się więc kończymy list i całujemy cię i ściskamy mocno twoje braterskie dłonie a Mamusi i tatkowi całuj od nas ręce, bądź zdrow. Kochający siostry Lusja Jadzia Rela”.

W ostatnich latach otrzymaliśmy też sporo fotografii z Kołomyi i Norylska, kilkadziesiąt przedmiotów wykonanych przez łagierników oraz obszerną dokumentację współczesnych sybirackich uroczystości. Pisząc o najnowszych nabytkach, warto przede wszystkim zwrócić uwagę na duży zespół pamiątek pochodzących z Workuty. Już wcześniej były one bogato i w zasadzie dość wszechstronnie reprezentowane w naszych zbiorach. Najbardziej liczebną grupę stanowiły wówczas fotografie. Przedstawiały one Polaków, gdy przebywali w obozach, a później na osiedleniu, różne uroczystości, w których uczestniczyli, fragmenty osady, kopalnie i krajobrazy pobliskich okolic. Wśród workuckich pamiątek jest też trochę rękopisów, dokumentów urzędowych i, co należy podkreślić, więcej unikalnej odzieży łagierników oraz przedmiotów osobistego użytku, niż w zespołach pochodzących z innych kompleksów obozowych. Szczegółowa charakterystyka tych muzealiów wraz z podaniem ich historycznego kontekstu została zamieszczona w 1(25) numerze czasopiśma „Niepodległość i Pamięć”, który ukazał się w 2007 roku. W tym miejscu przypomnę tylko, że za wyróżniające cechy workuckiego zespołu uznałam wtedy:

- ❖ związek wszystkich obiektów z grupą osób wywiezionych po 1944 roku, głównie z osadzonymi w obozach żołnierzami AK,
- ❖ datowanie pamiątek na późne lata 40. i pierwszą połowę 50. XX wieku, zamykających okres stalinowskich represji wobec Polaków,
- ❖ małą ilość realiów o charakterze artystycznym i religijno-patriotycznym.

Dziś należy tę ocenę częściowo skorygować, ponieważ w ostatnich latach otrzymaliśmy sporo pamiątek, których brakowało w kolekcji. Szczególnie cennymi nabytkami są ręcznie wykonane karty okolicznościowe, haftowane miniatury o tematyce religijno-patriotycznej oraz pięknie rzeźbiona ramka ze zdjęciem „Pięcioraczków” czyli pięciu zaprzyjaźnionych ze sobą więźniarek tamtejszych obozów. Właśnie z ich

osobami wiążą się prawie wszystkie pozyskane ostatnio obiekty. Żartobliwą nazwę „Pięcioraczków” nadano Barbarze Dudycz, Bronisławie Kutiuk, Czesławie Hnatów, Wandzie Cejko i Annie Norskiej (Szyszko). Łączyła je nie tylko przyjaźń, ale też podobne koleje życia. Poza Iwo-wianką Czesławą Hnatów, wszystkie pochodziły z Wilna. Skazano je za działalność w strukturach Armii Krajowej i więziono najpierw w Worku-tłagu, a później w Rieczłagu. Do grona ich przyjaciół należał też Stanisław Kiałka, późniejszy mąż pani Wandy oraz Eugeniusz Cydzik, który jeszcze w Workucie poślubił Czesławę Hnatów. Ich losy opisał po powrocie do kraju Bernard Grzywacz w książce *Krag Workuty* (Warszawa 2004). Trzeba dodać, że on również został mężem jednej z „Pięcioraczek” Anny Norskiej.

Wśród wspomnianych tu więźniarek szczególnie utalentowana artystycznie okazała się Czesława Hnatów, która według relacji Wandy Kiałki, „rysowała, malowała i wyklejała kwiatkami z tundry pocztówki”. Ozdobne kartki wykonywała również Barbara Dudycz. Kilkanaście ich prac znajduje się obecnie w zbiorach Muzeum Niepodległości. Zaś autorem kunsztownej ramki, o której pisałam wcześniej, był Stanisław Kiałka, uznawany za najzdolniejszego rzeźbiarza wśród więzionych w Workucie Polaków. O tym, że opinia o jego talencie nie jest przesadzona, świadczy też zdjęcie pochodzące z naszej kolekcji. Widzimy na nim Stanisława Kiałkę nadającego ostatni szlif pięknej figurze Chrystusa Ukrzyżowanego.

Kolejną grupą nowo pozyskanych muzealiów są pamiątki po osobach deportowanych. Wśród nich warto wyróżnić ciekawe fotografie dokumentujące zesłańcze lata życia przyszłej śpiewaczki operowej Marii Karasińskiej. Wraz ze zdjęciami otrzymaliśmy maszynopis jej relacji *Wspomnienia z Sybiru (IV 1940 – V.1946)*, spisanej w Zabrze w 1986 roku. Dzięki temu możemy nie tylko poznać jej losy, ale też określić kontekst sytuacyjny zarejestrowanych na kliszach wydarzeń. Ze wspomnień oraz z dołączonego do nich krótkiego życiorysu dowiadujemy się, że dzieciństwo i młodość spędziła we Lwowie. Tam właśnie urodziła się 25 marca 1914 roku, a po ukończeniu szkół rozpoczęła naukę śpiewu i gry na fortepianie w konserwatorium. 13 kwietnia 1940 roku wywieziono ją wraz z rodzicami do Urdżaru w rejonie semipałatyńskim. Jak większość zesłańców będących w sile wieku, musiała podjąć ciężką pracę fizyczną. Nie miała zresztą innego wyjścia, gdyż ze względu na zły stan zdrowia rodziców stała się ich jedyną żywicielką. Skierowano ją do przedsiębiorstwa *Nasz Trud*, w którym, według zapowiedzi „władz”, nowo przybyli deportowani mieli pracować „zgodnie ze swoją specjalnością”. Jako studentka konserwatorium została przydzielona do brygady... wyrabiającej cegły. Ale szybko okazało się, że była to praca przekraczająca jej siły. Karasińska nie nadążała z wykonaniem wyznaczonych norm, a z przemęczenia zapadła na chorobę. Zamiast leczenia zaproponowano jej lżejszą pracę na polu przy zbieraniu warzyw. Jednak na krótko.

Za odmowę przekazania zarobku zagrożonej „ojczyźnie” przydzielono ją do brygady wydobywającej torf.

Po amnestii otrzymała powołanie do organizowanej przez generała Andersa armii, lecz w trakcie przygotowań do wyjazdu ciężko zachorowała na zapalenie stawów i musiała wraz z rodzicami zostać w Urdźarze. Zerwanie układu polsko-sowieckiego ostatecznie przekreśliło jej plany rychłego opuszczenia „niehumanitarnej ziemi”. W grudniu 1942 roku pochowała matkę, zmarłą „z głodu, wycieńczenia i rozpacz”. Kilka miesięcy później straciła ojca, który „nie chorował zupełnie, po prostu ginął w oczach, nieraz skarżył się jak dziecko, że jest bardzo głodny”. Do kraju powróciła więc sama. A był to rok 1946. Jeszcze przed wyjazdem dotarła do niej wiadomość, że „miasto nasze Lwów, najczudniejszy i najdroższy, do którego tak bardzo tęskniliśmy, wraz z Kresami Wschodnimi został Polsce odebrany”. Dlatego nie wiedziała, „gdzie zbuduje nowy dom”. Po przekroczeniu granicy wraz z całym transportem została skierowana na Ziemię Odzyskane. Resztę życia spędziła w Zabrze.

Tyle w wielkim skrócie o zesłańczych losach Marii Karasińskiej. Pora więc zadać sobie pytanie, na ile znajdują one odzwierciedlenie w przywiezionych z Kazachstanu zdjęciach. Porównując tekst wspomnień z materiałem ikonograficznym można stwierdzić, że fotografie rejestrują pewne fakty pominięte przez autorkę lub dają pełniejszy obraz opisywanych wydarzeń. Są też i takie, które bez komentarza zawartego we *Wspomnieniach*, trudno jednoznacznie zinterpretować.

Weźmy dla przykładu fotografię z adnotacją na odwrocie: „Urdźar 1941 – polska grupa artystyczna”. W pierwszym rzędzie widzimy na niej dziewczęta w strojach ludowych, w drugim – siedzącego po środku żołnierza w czapce z orzełkiem, w otoczeniu uśmiechniętych kobiet i mężczyzn. Kontekst powstania tej fotografii odnajdujemy we *Wspomnieniach*. Karasińska napisała tam:

W roku 1941 po porozumieniu Rządu Londyńskiego z gen. Sikorskim i Stalinem [...] po mężczyzn w wieku poborowym przyjechał ze sztabu polskiego oficer i wcielił ich do armii na miejscu. Owację wprost obłąkańczą, widząc na jego czapce orła Polskiego, zgotowaliśmy mu. Z tej okazji zorganizowaliśmy imprezę polską z tańcami narodowymi, śpiewem i wierszami. Jedną z organizatorek byłam i ja.

Na innej fotografii, opisanej „Polacy przy grobach swoich bliskich w dniu Wszystkich Świętych. Ajaguz 31.11.1945”, widzimy trzy kobiety i chłopca przy kopcach usypanych z kamieni. Na umieszczonych na krzyżach tabliczkach można odczytać, że pochowano tam Adelę Waszkiewicz oraz Melanię i Leonarda Karasińskich, rodziców Marii. Więcej szczegółów dostarcza jej pisemna relacja. Czytamy w niej, że „wypraszała deski na coś podobnego do trumny, a mogiłę musiała wykopać z przyjaciółkami, ponieważ w tym czasie w osadzie już prawie nie było mężczyzn.”

Kolejne fotografie wykonane w Ajaguzie w latach 1944-1945 zawierają ważną informację, że Karasińska znalazła zatrudnienie w artelu,

gdzie zajmowała się wyszywaniem obrusów i rubaszek. Należała też do polskiej sekcji artystycznej, co poświadcza zdjęcie, na którym obok niej stoi kilkoro młodych ludzi ubranych w kostiumy nawiązujące do strojów historycznych. I jeszcze na jedno warto zwrócić uwagę – dzięki fotografiom mogliśmy poznać bliżej ją samą. Wiemy już, jak wyglądała w latach swojej zesłańczej młodości i ile ciepła zachował jej uśmiech. mimo

Polska grupa artystyczna. Urdzar, Kazachstan 1941.

Na koniec wspomnę o obiektach, którym do niedawna nadawaliśmy drugorzędne znaczenie. Chodzi tu o dokumentację współczesnych działań, związanych z upamiętnianiem losów represjonowanych na Wschodzie. Owo zaniedbanie można zresztą do pewnego stopnia wytłumaczyć. Zjazdy kombatanckie, msze odprawiane w „Dniu Sybiraka” i w rocznice wywózek, pielgrzymki na Jasną Górę czy do Grodźca, marsze pamięci na stałe wpisały się w kalendarz uroczystości obchodzonych w naszym kraju. Były dla nas tak oczywistym elementem dzisiejszej rzeczywistości, że nie myśleliśmy o nich w kategoriach faktów historycznych. Gdy rozpoczynaliśmy gromadzenie pamiątek z zesłań i obozów, środowisko Sybiraków było jeszcze dosyć liczne. Zawsze mogliśmy korzystać z ich pomocy, konsultować się w sprawach merytorycznych, uczestniczyć w poświęconych im uroczystościach. Jednak każdy kolejny rok przynosił straty w ludziach. Zbyt długo by wyliczać, ilu wspaniałych Sybiraków, których mieliśmy zaszczyt poznać, odeszło na zawsze.

Uświadomiliśmy sobie wówczas, że musimy utrwalac pamięć również o ich ostatnich dokonaniach.

W ikonograficznych zbiorach Muzeum Niepodległości znajdują się zdjęcia z uroczystości państwowych, religijnych i kombatanckich, w których uczestniczyli Sybiracy. Niestety dokumentacja ta jest dosyć skromna, zarówno pod względem ilości, jak też reprezentatywności poszczególnych oddziałów i kół. Wiąże się ona z obchodami Święta Niepodległości, Konstytucji 3 Maja, Bożego Ciała, Dnia Sybiraka i 75 rocznicy reaktywowania Związku, organizowanymi w Warszawie, Piasecznie, Olsztynie, Kluczborku, Dzierżoniowie i Sokołowie Podlaskim. Na zdjęciach widzimy licznie zgromadzonych Sybiraków z pocztami sztandarami, którym towarzyszy młodzież szkolna, harcerze, wojsko i kapłani.

Druą grupa fotografii dokumentuje pielgrzymki do Grodzca Opolkiego, Częstochowy i innych sanktuariów. Szczególnie ciekawe jest zdjęcie ze spotkania kluczborskich Sybiraków z Janem Pawłem II w Legnicy. Przedstawia ono grupę pielgrzymów przybyłych na tę uroczystość z własnym sztandarem i obrazem Matki Boskiej, który rodzina Cisków przywiozła z zesłania.

W kolekcji znajdują się także fotografie wykonane podczas środowiskowych spotkań opłatkowych i wielkanocnych. Mamy ponadto kilka zdjęć ze zjazdu Polskich Sierot Syberyjskich w Starych Jabłonkach i delegatów Związku Sybiraków we Wrocławiu, zorganizowanych w 1996 roku. W zbiorach muzeum szczególnie bogato udokumentowana jest działalność Klubu Pawłodarczyków, którą wyróżnia przede wszystkim ścisła współpraca z Polonią w Kazachstanie. W tym miejscu wspomnę, że posiadamy kilkanaście zdjęć z ich VII i VIII zjazdu. Zaproszono na nie m. in. gości z Pawłodaru, a odbyły się one kolejno w Mrzeżynie (2005) i Rewalu (2006).

Inny włączony do kolekcji zbiór fotografii przedstawia pomniki i tablice pamiątkowe. Obok monumentów znajdujących się w Polsce obejmuje on szereg ujęć kompleksu memorialnego w Norylsku, w tym polskiego pomnika odsłoniętego 28 lipca 1996 roku i krzyża poświęconego ofiarom politycznych represji, postawionego sześć lat wcześniej. Mamy też zdjęcia kamiennych obelisków w Borowiczach i Workucie oraz cmentarzy w Miednoje, Jur-Szor i w Pawłodarze. Na wszystkich pokazane są polskie groby lub tablice memoratywne. Szczególną wymowę ma zdjęcie księdza Zdzisława Peszkowskiego, który obejmuje krzyż znajdujący się w lesie katyńskim. Ostatnia ważna grupa fotografii wiąże się z sybirackimi uroczystościami. Rejestrują one przebieg ceremonii odsłaniania pomników w Pawłodarze, Dzierżoniowie oraz tablicy pamiątkowej we wsi Wielkie Oczy koło Lubartowa. Posiadamy też szereg zdjęć z uroczystości nadawania różnych odznaczeń, w tym Krzyża Zesłańców Sybiru.

Powyższy przegląd nabytków wskazuje wyraźnie, że dokumentacja współczesnych działań na rzecz utrwalania pamięci o represjach na Wschodzie, stanowi zbiór dość przypadkowy. Ze względu na liczne obo-

wiązki nie możemy bowiem śledzić na bieżąco wszystkich ważnych inicjatyw podejmowanych przez Sybiraków. Dysponujemy więc tylko takimi materiałami, jakie przekazały nam oddziały czy osoby, z którymi nawiązaliśmy ściślejszą współpracę.

Stąd nasza prośba o dalsze wspieranie muzeum w gromadzeniu dokumentacji upamiętniającej stalinowskie represje. Dzięki dotychczasowym darom możemy służyć pomocą studentom, dziennikarzom, filmowcom i pracownikom naukowym, poszukującym świadectw martyrologicznych losów Polaków na Wschodzie. Zbiory kolekcji eksponujemy też na stałej wystawie „Sybiracy 1940-1956” urządzonej w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej. Jest ona wspólnym dziełem Muzeum Niepodległości i ludzi, którzy przeszli przez „Golgotę Wschodu” i od lat czynili starania o utworzenie stałej ekspozycji dającej obraz ich przeżyć. O uroczystości jej otwarcia i koncepcji prezentowania pamiątek pisałam w 22:2005 numerze „Zesłańca”. W tym miejscu przypominę, że wystawa posiada kilka wątków, a każdy z nich odtwarza ważny fragment historii stalinowskich represji. Pierwszy blok tematyczny został poświęcony mieszkańcom kresów wschodnich w okresie poprzedzającym okupację radziecką, dalsze dotyczą problematyki obozów i więzień na początku lat 40. XX w., wychodźstwa z ZSRR po 1941 r., deportacji ludności polskiej (realiów pobytu na zesłaniu i powrotów do kraju), losów łagierników po 1944 r. i warunków ich życia na tzw. wolnym osiedleniu. Zaprezentowano też dwa tematy szczegółowe: „Żołnierze Armii Krajowej w obozie w Borowiczach” i fragment wystawy o Kołymie – „Przeżyłem piekło”, zrealizowanej przez Henryka Witrylaka.

Ekspozycję zwiedza młodzież szkolna, harcerze, przedstawiciele środowisk kombatanckich, rodziny z dziećmi oraz grupy wycieczkowe. Wielu gości to obcokrajowcy, dla których nasza wystawa stanowi jedną z nielicznych okazji bliższego poznania historii osób więzionych i deportowanych. Dodam, że wśród nich jest też sporo Rosjan. W ubiegłym roku ekspozycję obejrzał m. in. profesor Bolesław Szostakowicz z Irkucka, który od lat zajmuje się dziejami polskich zesłańców. Był zdumiony bogactwem zgromadzonych na niej świadectw. A przecież, dzięki Państwa pomocy, możemy jeszcze pełniej zilustrować Wasze losy, gdyż każda nowa pamiątka uzupełnia lub potwierdza kolejnym przykładem dotychczasową wiedzę o represjach, jakich doznawali Polacy.

